Rok VIII. Petroków, d. 24 lutego (7 marca) 1880 r. **Nr. 10.**

TYDZIEŃ.

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie. . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „
za 11 i więcej „ „ 2 „
Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie,—agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Główny; obie księgarnie w Piotrkowie; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Szołowski Teodor.
w Dąbrowie „ Hłasko Antoni.
w Łasku W. Józef Pniewski.
w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Rawie „ Wesołowski Antoni.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— W przeszły wtorek dnia 2-go marca, z powodu 25-letniego jubileuszu wstąpienia na tron **Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II-go**, o godzinie 10-tej z rana w miejscowych kościołach wszystkich wyznań, zostały odprawione nabożeństwa dziękczynne, a następnie przedstawienie się władz miejscowych JW. Naczelnikowi gubernii. O godzinie 1-ej zgromadzono się w salach pana Skibińskiego na obiad składkowy, takiż sam obiad o godzinie 3-ej odbył się w sali ruskiego klubu. Tak tu jak i tam zagajał posiedzenia JW. Naczelnik gubernii, poczem przy okrzyku „hura“ odegrano znany hymn narodowy Lwowa.

Wieczorem miasto było iluminowane; wstęp do teatru gdzie dawano „Kłopoty czułego serca“ hr. Sołogubowa, bezpłatny. Tak przed rozpoczęciem przedstawienia, jak i po jego ukończeniu, artyści na żądanie zgromadzonych po trzykroć śpiewali „Boże Cesarza chroń“, przy ciągłem towarzyszeniu okrzyku „hura“.

Uroczystość wtorkową obchodzono w podobny mniej więcej sposób we wszystkich miastach powiatowych naszej gubernii.

O POTRZEBIE KOMISYJ OBROŃCZYCH

na wzór warszawskiej.

Ustawy sądowe z r. 1864 nadały stanowi obrończemu urządzenie korporacyjne. Adwokaci przysięgli okręgu jednej izby sądowej, wybierają z grona swego t. n. Radę Obrończą, działalność której odnosi się do wszystkich interesów ogół obrońców obchodzących. Rada mianuje adwokatów przysięgłych, pilnuje sumiennego wypełniania przez nich obowiązków, sądzi i karze za niewypełnienie takowych. W rękach rady obrończej, według ustaw z r. 1864, znajdują się wszystkie środki potrzebne do utrzymania stanu adwokatów na odpowiedniem w społeczeństwie stanowisku.

U nas przy wprowadzaniu ustaw z roku 1864, odnośne przepisy zmienione zostały w ten sposób, że atrybucyje rad obrończych przeszły na sądy okręgowe. Zmiany tej nie można nazwać zupełnie szczęśliwą. Władza bowiem, której powierzone zostały interesy stanu obrończego, posiada wiele własnych specyjalnych, a najwyższej wagi zadań do spełnienia— i skutkiem tego nie może interesów tych pilnować tak gorliwie, jakby to uskuteczniać mogli sami obrońcy.

Czując całą trudność odpowiedniego wykonywania przez sąd obowiązków Rady Obrończej, prezes sądu okręgowego warszawskiego, uzyskał zatwierdzenie instytucyi, która o wiele ułatwiła spełnienie tego zadania. Instytucyją tą jest Komisyja Obrończa w Warszawie. Komisyja złożona z adwokatów przysięgłych i przez nich wybierana ma za zadanie pośredniczyć pomiędzy sądem i obrońcami, a także dostarczać wszelkich wiadomości potrzebnych sądowi przy spełnianiu przezeń obowiązków Rady Obrończej. Ta skromna napozór rola, pozwalą jednak komisyi oddawać całemu stanowi obronczemu nieocenione usługi. Jedną szczególniej stronę jej działalności podnieść wypada.

Najpierwszym, najważniejszym środkiem zapewnienia ciału adwokackiemu odpowiedniego moralnego w społeczeństwie znaczenia jest ścisłe pilnowanie, ażeby w szeregi obrońców wchodzili tylko ci, których moralny charakter jest bez skazy. Stan obrończy może się podnieść, zyskiwać zaufanie i szacunek ogółu nietylko przez kwalifikacyje naukowe, nietylko przez przysięgi składane na sumienne wykonywanie obowiązków, ale także i to głównie: przez nieposzlakowaną uczciwość pojedynczych członków. Dlatego też ustawy sądowe zobowiązują, aby przy mianowaniu obrońców przysięgłych prócz kwalifikacyj naukowych, prócz 5-cio letniej pra-

W SPRAWIE

Oświaty Ludowej.

„Concordia res parvae crescunt“.

Już przed laty dwudziestu kwestyja w nagłówku umieszczona, niepokoiła umysły więcej ruchliwe i szerzej na świat patrzące. Znalazły się jednostki, które w imię świętych obowiązków obywatela, rozpoczęły oświatę ludu od kształcenia młodzieży włościańskiej. W tym celu zakładano przy gimnazyjach tak zwane bursy, w których synowie włościan znajdowali pomieszczenie i bezpłatną naukę.

Czy skutek odpowiedział zamiarom, nie o to tu chodzi; chcieliśmy tylko zanotować fakt i sposób zapatrywania się w owe czasy na rozbieraną kwestyję.

Praca ta u podstaw, na chwilę przerwaną została. Po łzami i krwią zroszonej tragedyi naszego społeczeństwa, po wielkich ofiarach jednej jego warstwy, nastała nowa era wewnętrznego rozwoju, bo parę milijonów małoletnich członków tego kraju otrzymało prawo dojrzałości i prawo własności nieruchomej.

Opieka dotąd nad małoletniemi — przeszła odtąd w nową fazę równouprawnienia i czysto sąsiedzkich stosunków. Nowe i piękne w zasadzie dzieło, samorząd gminny, — niebywałe dotąd role dwóch przedstawicieli wsi: dworu i chaty, — i inne może silniejsze okoliczności wyrodziły pewną nieufność po stronie chaty, a tajony chwilowy żal po stronie dworu. Ale czas wszystko leczy, obfite nawet łzy osusza i zaciera ślady konwulsyjnych bólów. Skryty żal i wzajemne pretensyje, musiały ustąpić szlachetniejszemu uczuciu wspólnej pracy około dobra społeczeństwa.

Ostatnia reforma sądownictwa dodała nowego bodźca do zbliżenia się dwóch dobrze znających się wzajemnie sąsiadów. Chata przekonała się z własnego doświadczenia o szczerych chęciach zgody i wyrzekła się swej nieufności. Kierując się tylko zdrowym, chłopskim rozumem, złożyła wymiar sprawiedliwości w gminie w inteligencyi ręce, od której oczekuje rady i światła.

Czyżby ta nadzieja zawieść miała? Zaiste nie! Każdy, choć cokolwiek nad tą kwestyją się zastanawiający, musi dojść do przekonania, że oświata narodowa dopiero wtedy zupełną nazwać się może, jeżeli przeniknie wszystkie warstwy społeczeństwa, jeżeli stanie się ogólnem dobrem wszystkich jego klas i stanów. Ciemnota ludu — to mętna woda dla występnej agitacyi i podłego wyzysku; wiedza i światło—to słońce dla sów i kretów. Socyjalizm zachodni i żakowska jego farsa socyjalny nihilizm, czatują na lud nasz, jak wilk na owce, ażeby go zaprowadzić na manowce i pustynie. Już wstrętne próbki tej podziemnej roboty między włościanami oglądaliśmy w niektórych okolicach, gdzie zbłąkani ciężko teraz pokutują za bezprawne pożądanio cudzej własności i opór władzy. Owa głucha wieść, między ludem krążąca, o nowym podziale ziemi, nie musiała być tak niewinną, skoro wywołała okólnik Ministeryjum spraw wewnętrznych, zbijający kategorycznie te fałszywe i zbrodnicze plotki.

Dopóki więc jeszcze czas, zajmijmy się energicznie oświeceniem naszego ludu i nauczmy go, co godziwe i słuszne, co święte i sprawiedliwe — a co szkodliwe i niecne. Mamy już towarzystwa osad rolnych, opieki nad zwierzętami, ale nie mamy dotąd żadnego stowarzyszenia, mającego na celu oświatę ludową. Z rumieńcem wstydu wyznać musimy, że dla tej sprawy nic, lub bardzo mało zrobiliśmy; kiedy pod tym względem lud mniej bogaty, z ruchem literackim i umysłowym może mniej rozwinięty— taka Chorwacyja, ma swoją Macierzę, której zadaniem jest oświata narodowa przez wydawnictwo popularnych dzieł. W Czechach „Macierza ludu“ rozpoczęła swą działalność w r. 1867. Członkiem Maticy jest każdy, kto na rok zapłaci *jednego guldena*; każdy taki członek otrzyma w ciągu roku sześć dobrych i użytecznych książek czeskich. Członków w tymże roku zapisało się 10,238, tak, że rozeszło się zaraz 62,000 dziełek pomiędzy ludem czeskim. Do tej pory Macierza wydała już 74 książek i 3 karty geograficzne.

Trzeba tu jeszcze dodać, że oprócz tej Maticy rozwijają się nader pomyślnie jeszcze dwie. Choć krakowska Macierza przyjdzie do skutku, co daj Boże, to dla nas założenie *towarzystwa oświaty ludowej*, nie mniej staje się koniecznością i świętym obowiązkiem każdego, komu na sercu kamieniem cięży ciemnota naszych włościan. Nowozakładane towarzystwo powinno się oprzeć na masach, zainteresować swą sprawą każdą jednostkę inteligentną, i ułatwić

ktyki i zachowania formalności prawnych, wymaganą była od kandydatów do stanu obrończego nieposzlakowana opinija. Władzy mianującej wolno jest bez względu na uzdolnienie i na zachowanie warunków prawem wyraźnie przepisanych, odmówić przyjęcia w poczet obrońców przysięgłych, bez wskazania nawet przyczyn odmowy, jeśli z powodów moralnych uzna to za właściwe. Dla sądu jest jednak niepodobieństwem zbierać wiadomości potrzebne do ocenienia moralnych kwalifikacyj kandydata. Tylko obrońcy jako najbliżej interesowani, z samego charakteru swoich zajęć znający ludzi i stosunki, mogą sądowi odpowiedniej w tym względzie pomocy udzielić. Tu też leży największa zasługa komisyi. Sąd Okręgowy Warszawski otrzymawszy prośbę o mianowanie adwokatem przysięgłym, odsyła ją do komisyi, która zbiera wiadomości i wydaje swoją o kandydacie opiniję. Opinija ta służy za podstawę wyrzeczenia sądu. Nie było wypadku, ażeby osobistość, uznana za niegodną przez komisyję obrończą, mianowaną przez sąd została. Wdzięczność nietylko od obrońców, ale od całego społeczeństwa naszego, należy się twórcom tej nowej instytucyi; — utworzenie jej bowiem dało możność ochronienia stanu obrończego, tak piękną u nas mającego tradycyję, od napływu osobistości, któreby go poniżyć mogły.

Jest wszakże okoliczność, która paraliżuje tyle pożyteczną w tym kierunku działalność komisyi obrończej warszawskiej, a tą jest brak podobnych instytucyj przy sądach okręgowych w innych miastach naszego kraju. Nomina sunt odiosa,— znane są jednak fakty, iż osobistości nie przedstawiające moralnej gwarancyi, którym komisyja obrończa w Warszawie odmówiła wydania przychylnej co do nich opinii i które wskutek tego nie zostały mianowane adwokatami przez sąd okręgowy warszawski, udawały się do innych sądów i tam, choć nieznane ze strony moralnej, ale jako posiadające prawem wymagane kwalfikacyje, otrzymywały tytuł adwokatów przysięgłych. Działalność komisyi obrończej w Warszawie, póty nie będzie mogła przynosić rzeczywistego pożytku, dopóki nie będą istniały podobne komisyje przy wszystkich sądach okręgowych. Urzeczywistnienie tej myśli byłoby zdaje się nietrudnem; ile, że nowe komisyje obrończe mogłyby być urządzone według tych samych przepisów, jakie dla komisyi warszawskiej postanowione zostały.

Tylko ogólna w całym kraju kontrola moralna samych adwokatów nad adwokatami, może doprowadzić do tego rezultatu, że stan obrończy u nas odpowiadać będzie wszystkim warunkom powołaniu temu właściwym. Tylko tym sposobem zabezpieczyć się możemy od skarg i narzekań, jakie gdzieindziej nieraz przeciwko obrońcom słyszeć się dają.

Tym, od których zawisło urządzenie podobnych komisyj obrończych, należy zwrócić uwagę, że przez utworzenie ich spełnią moralny obowiązek względem społeczeństwa wśród którego żyją, zyskają za to jego wdzięczność i uznanie. J. S.

Wiadomości Bieżące.

— **Co to ma znaczyć?** W książeczce pedagogicznej wydanej w Lipsku pod tytułem: Rozmowy w polskim i niemieckim języku p. E. Kasprowicza, znajdujemy następujące *dosłowne* przekłady:

„Pan musisz często mówić po polsku.
Sie müssen oft russisch sprechen.“
„Po polsku nie mówiłem nigdy.
Ich habe niemals russisch gesprochen“.
A dalej znów:
„Czytałeś pan bajki Krasickiego.
Haben sie Kryllow's fabeln gelesen?
Tak, a teraz czytam dzieła Mickiewicza.
Ja, mein Herr, und jetzt lese ich Puschkin's werke“!...

— **Szkółka elementarna i szkoła miejska.** W szkołach elementarnych dzieci powinny pobierać naukę, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu *początkową*, a mianowicie: uczą się religii i historyi świętej; czytania drukowanych książek i rękopismów, pisania, czterech działań arytmetyki praktycznie, tudzież wiadomości o miarach i wagach, używanych w Cesarstwie i Królestwie (Zbiór przepisów administracyjnych Król. Pols. 1866 r.).

Zakres zajęć w szkołach miejskich jest bez porównania szerszy, a ilość czasu na naukę przeznaczona, czy to szkoła będzie jedno, dwu, trzy, lub cztero klasowa, jest zawsze lat sześć; szkoła jedno-klasowa dzieli się na trzy oddziały, a w każdym pozostaje się lat dwa; w szkole dwu-klasowej kurs pierwszy trwa lat cztery, a uczący się podzieleni są na dwa oddziały, na kurs drugi przeznacza się lat dwa i t. d.

Nauczycieli dla szkół miejskich przeznacza się tylu, ile jest klas i każdy z nauczycieli w swojej klasie obowiązany jest wykładać, oprócz religii i śpiewu, wszystkie przedmioty. Przepisy odnośne do szkół miejskich, obowiązują do wykładu następujących przedmiotów: religii, czytania i pisania, języka rosyjskiego ze słowiańskim, arytmetyki, praktycznej geometryi, geografii, historyi, wiadomości z nauk naturalnych i fizyki, rysunku, śpiewu, gimnastyki. W warszawskiej szkole miejskiej wykładany jest język polski; w łódzkiej zaprojektowano język niemiecki, a natomiast sławiański, nie ma być wykładanym.

Do szkoły miejskiej mogą się zapisywać dzieci od lat 7 do 13-u raz jeden na rok; po zdaniu egzaminu z pierwszych lat czterech uczeń szkoły miejskiej może się zapisywać bez egzaminu do 1-szej klasy gimnazyjum lub szkoły realnej; ci zaś, którzy ukończyli cały kurs szkoły miejskiej, wstępując do służby cywilnej, nie są obowiązani do zdawania egzaminu przy otrzymywaniu pierwszej rangi; mogą również zostawać nauczycielami w takichże szkołach po dojściu lat 16-u; przy rozpoczynaniu służby rządowej otrzymują pierwszeństwo przed tymi, którzy szkół podobnych nieukończyli. Są to wyjątki z przepisów obowiązujących w Cesarstwie; oprócz tego o ile sobie przypominamy, ukończenie szkoły miejskiej nadaje także pewne przywileje przy wstąpieniu do służby wojskowej.

O ile szerszy zakres wiedzy może korzystnie wpłynąć na klasę rzemieślniczą, o tem w chwili obecnej chyba już rozwodzić się nie ma szczególnej potrzeby. Chcieliśmy tylko wskazać tutaj na pewne różnice w wykładanych przedmiotach, jak również na prerogatywy szkoły miejskiej. A. S.

---

w niem udział przez niewielką składkę, nawet najmniej zamożnym.

Działalność swoją mogłoby rozciągnąć nad *wydawnictwem i rozszerzeniem tanich a dobrych książek, nad rozpowszechnieniem nauki rzemiosł* i nakoniec *nad urządzaniem odczytów popularnych, kółek włościańskich* i t. d.

Zastanówmy się nad temi trzema zadaniami takiego towarzystwa.

Przy wydawnictwie pożytecznych książek towarzystwo powinno przedewszystkiem mieć na oku *cel praktyczny*. Wiedza, udzielana ludowi w takich książeczkach, powinna być ściśle zastosowana do jego umysłu i położenia. *Bóg i przyroda, człowiek i społeczność*—mogą być przedmiotem tych elementarnych traktatów, więc i zasadnicze pojęcia o moralności religijnej w przykładach z historyi i z życia czerpanych, wiadomości ze świata otaczającego i o człowieku, dalej o gromadzie, gminie i władzy wyższej. W literaturze naszej posiadamy już kilku zdolnych pisarzy, umiejących się godnie wywiązać z podobnego zadania. Książeczki Promyka, Mrówki, Bożydara, Pasiecznika i innych mogą służyć za wzory tego rodzaju wydawnictwom.

„Jakby się wieśniacy mogli urządzić w gminach“ napisał i wydał Mrówka. Cena tej książeczki 10 groszy, więc przystępna nawet dla biedaków. Objaśnia w niej autor Ukaz Najwyższy z r. 1864, o prawach przysługujących gromadzie i gminie.

Cóż z tego, że nasi wieśniacy mają swój samorząd, kiedy z niego korzyści żadnych nie odnoszą, bo nie wiedzą i nie rozumieją tych praw, jakie im nadane zostały. Wszak prawie wszędzie kasa gminna spoczywa dotąd w ręku wójta i pisarza, bez żadnej kontroli interesowanych członków; kiedy tymczasem Najwyższy Ukaz dla zapobieżenia nadużyciom, najwyraźniej członkom gminy zastrzega prawo kontrolowania kasy.

Mają oczy, ale nie widzą—i otóż książeczka ta stara się otworzyć oczy naszym wieśniakom i wogóle mieszkańcom wiosek, by patrząc widzieli i pojęli, że *sami* rządzić się powinni.

P. Konrad Prószyński—młody jeszcze a już zasłużony pracownik na polu pedagogiki ludowej—wystąpił przed publicznością w przeszłym roku z nową książeczką wydaną w Warszawie „Rozmowy z Wojciechem o tem, co każdego obchodzić powinno“. Na 45 stronicach, za 15 groszy, daje autor czytelnikowi wszystko to, co włościanin wiedzieć powinien, żeby być pożytecznym członkiem gromady i gminy. Książeczka podzielona na 3 części. Pierwsza traktuje o tem, co potrzeba, żeby krzywdy nie było i opowiada, co to są prawa, kto jest prawodawcą, urzędnikiem i do czego służy samorząd gminny.

W drugiej części autor odpowiada na zapytanie, na co nam oświata i jakie do niej drogi, zachęcając włościan do zakładania szkółek i czytelni wioskowych i gminnych, bo Ukaz Najwyższy z 1864 pod liczbą 104 wyraźnie postanawia, że do gromady należą: *„narady i starania o rozszerzenie nauki czytania i pisania“*; więc zebranie gminne może postanowić, żeby kancelaryja wójta zakupiła trochę książek, któreby każdy mógł czytać z pożytkiem i rozumieć,—i wybrać opiekuna takich książek.

W części 3-ej autor przytacza Najwyższy Ukaz z d. 30 sierpnia (11 września) 1864 o szkołach elementarnych, jak się szkoły urządzają, kto niemi zarządza, o nauczycielach i nauczycielkach, oraz czego i jak w szkołach uczyć prawo każe.

Tutaj w Artykule 49 prawo mówi: *Przedmioty we wszystkich szkołach początkowych winny być wykładane (nauczane) w języku rodowitym mieszkańców miasta, gminy lub wioski, których dzieci chodzą do szkoły, jako to: w polskim, albo w ruskim, albo w litewskim, albo w niemieckim.* Przy tem należy zachować następujące przepisy:

a) jeżeli do szkoły chodzą dzieci różnych narodowości (mówiące różnemi językami) to uczyć należy w języku większości uczniów lub uczennic.

b) Nauka religii będzie się odbywać w rodowitym języku tych dzieci, dla których jest przeznaczona. Do tego artykułu Ukazu uczyniony jeszcze został dodatek przez Najwyżej zatwierdzoną dnia 2 Grudnia 1871 roku uchwałę komitetu do spraw Królestwa Polskiego, a mianowicie:

„Dla uzupełnienia artykułu 50 Najwyższego ukazu z dnia 30 sierpnia 1864 roku, o elementarnych szkołach w Królestwie Polskiem, postanowić, że w szkołach tych nauka czytania i pisania po rusku jest obowiązkową.“

W końcu pomówimy jeszcze o książeczce już dawno napisanej, ale nowo wydanej staraniem Włoszka, nosi ona tytuł: „Pogadanki o rzeczach pożytecznych przez J. S.“ Kto zna autora i jego dzieła, ten wie z jaką jasnością, a przytem naukową ścisłością traktuje każdy przedmiot, mogący zainteresować ekonomistę. Treść tej książeczki, o-

— **Rs. 30,** złożone przez pośrednictwo p. A. S., Przełożonemu miejscowej prywatnej Szkoły Realnej podzielone zostały w następujący sposób: rs. 5 otrzymał uczeń W. T.; po rs. 8 uczniowie F. J. i J. C.; rs. zaś 9 rs. uczeń H. B.

— **Rs. 10** ofiarowane przez A. S. na rzecz miejscowego gimnazyjum i oddane na ręce nauczyciela p. Goleńskiego, otrzymał uczeń kl. III tegoż gimnazyjum, Gr.

— **Teatr.** W sobotę w zaprzeszłym tygodniu dnia 21 lutego, przedstawiono melodramat w 5-ciu aktach St. Moszyńskiego p. t. „Józef Nawarro“, w niedzielę operę komiczną w 4-ch aktach F. Włodarskiego „Wianki“ i nakoniec we czwartek operetę Szobera „Podróż po Warszawie“.

W przeszłą niedzielę dnia 29-go lutego, przedstawiono operetkę „Pan Twardowski“, we wtorek „Kłopoty czułego serca“ i „Dwie teściowe, we czwartek „Przesądy“ komedyję w 5-u aktach E. Lubowskiego.

— **W Tomaszowie** kosztem mieszkańców miasta ma być założoną szkoła miejska 4-klasowa. Z odpowiedniem pod tym względem podaniem do właściwej władzy już wystąpiono.

— **Przemytnictwo okowity.** Rzadko ażeby kiedykolwiek i gdziekolwiek rozwinęło się na tak wielką skalę przemytnictwo okowity jak w czasie obecnym w okolicach Żarek. Żadna podobno propinacyja utrzymać się nie może, bo na 10 mil i więcej od granicy nie ma jednej wsi, a w niej domu włościańskiego, gdzieby nie było przemyconej okowity. Łatwo rozumie się pojąć, na jakie straty narażeni są miejscowi producenci.

— **Ozorków** miasto fabryczne o 12 wiorst od Łęczycy, a o 14 od Zgierza odległe ubolewa, jak utrzymuje „Kur. Codz.“ nad dwiema brakującemi mu dogodnościami. Pierwszą są telegrafy, drugą kolej żelazna. Co do telegrafów, radzi sobie ono pośrednictwem Łęczycy lub Zgierza, ale co do kolei, brak tejże nadzwyczaj tamuje rozwój miasta i jego interesów przemysłowych.

Nie ulega wątpliwości, że Ozorków pod tym względem ma wielką słuszność, tylko bowiem połączenie go za pomocą kolei żelaznej z innemi posiadającemi koleje miejscowościami, może wpłynąć na rozwój miasta; w przeciwnym zaś razie, jeżeli brak ten potrwa dłuższe lata, cały przemysł i handel przeniesie się z czasem do Łodzi, a fabryki ozorkowskie upadną, pociągając za sobą ogólną ruinę. A jednakże gdyby tak ważna okoliczność wzięta została na głębszą rozwagę, mogłaby przyspieszyć tyle pożądaną i słusznie komunikacyję dla tegóż miasta, a tem samem i przyszłą pomyślność jego utrwaliła.

— **Groźba powodzi.** Wspominaliśmy już niejednokrotnie czytelnikom naszym o obawie klęsk, grożących różnym miejscowościom naszego kraju, a między innymi o powodzi okolic Sandomierza i groźnym dla nich przednówku. Obawa ta nie minęła dotąd. Zator lodowy przy pomocy wojska usuniętym został na przestrzeni jednej wiorsty, pozostaje jednak jeszcze sześć wiorst blizko zajętych lodem. Mieszkańcy drżą na samą myśl gwałtownej odwilży, która mogłaby straszne spowodować klęski i tem cięższym uczynić i tak już groźny przednówek; w dodatku donosi „Kuryjer Codzienny“, że pod Igołomią w radomskiem lody na Wiśle puściły i utworzyły straszny zator.

Dla wiadomości osób, któreby chciały przyjść z pomocą nieszczęśliwym, donosimy, że jak pisze „Echo“: wszelkie ofiary posyłać można do komitetu ku niesieniu pomocy powodzianom ustanowionego, w skład którego wchodzą:

1) Naczelnik powiatu p. Michalinko, przewodniczący. 2) Prezydent miasta Sandomierza p. J. Słonczyński. 3) Administrator majątku Samborzec p. J. Krzesimowski. 4) Właściciel dóbr Gerlachowo p. M. Pilitowski. 5) Wójt gminy Samborca p. J. Walos.

Adresować można na ręce p. Michalinko lub Słonczyńskiego w Sandomierzu.

— **Wywóz zagraniczny** Cesarstwa i Królestwa w ciągu lat dziesięciu od roku 1869 do 1878 włącznie, charakterystyczne ma rysy, z których jeden tu przynajmniej zaznaczymy. W r. 1869 wywieziono zboża na 86,875,815 rub., lnu na 38,857,136 rub., drzewa na 11,638,334 rub., wyrobów fabrycznych i rękodzielniczych na 2,580,896 rub. W dziesięć lat później, w r. 1878 wywieziono zagranicę zboża na 366,543,400 rub., lnu na 56,519,416 rub., drzewa na 30,454,093 rub., wyrobów fabrycznych i rękodzielniczych na 1,185,854 rub. Tak więc wywóz zboża zwiększył się prawie o cztery razy, lnu niemal o dwa razy; przeciwnie szczupły wywóz wyrobów fabrycznych i rękodzielniczych zmniejszył się więcej niż o połowę. Tym sposobem się okazuje, że państwo ciągle jeszcze wywozi za granicę tylko produkty surowe, a powiększania ich wartości przez obrabianie na wywóz zagraniczny cień ledwo istnieje, owszem nawet zawiązek tego obrabiania dla obcych zmalał w ciągu lat 10-ciu. Powodem zmniejszenia się wywozu wyrobów fabrycznych i rękodzielniczych jest niewątpliwie opanowanie przez anglików rynków chińskich i japońskich, na które niegdyś szły towary moskiewskie. Kanał Suezki, którego budowie zawzięcie przeszkadzał lord Palmestron, ułatwił Anglii współzawodnictwo z Rosyją na rynkach dalekiego Wschodu. Drogość zaś kapitałów, a ztąd potrzeba wygórowanych zarobków dla fabryk, zmusza ciągle posyłać do Europy zachodniej włókno lniane zamiast płótna, siemię zamiast oleju, skóry surowe zamiast wyprawnych. Owszem, płótno z naszego lnu wyrobione, powraca do nas z Zachodu. (G. H.)

— **Skargi na nieregularne** doręczenie naszego pisma, znikąd nie dochodzą nas tak systematycznie, jak z Łodzi. Widocznie, tameczni listonosze robią co im się tylko podoba, przez nikogo nie kontrolowani. Pomijając dawne zażalenia, przytaczamy na dowód prawdy powyższego zarzutu fakt następujący: przez cały rok przeszły wysyłaliśmy jak najregularniej nasze pismo na zamówienie do Łodzi, pomiędzy wielu innymi i panu Ed. St., poprzednio komisarzowi, obecnie obrońcy sądowemu przysięgłemu. Otóż dzisiaj dowiadujemy się od tegoż pana E. S., że z wyjątkiem 3-ch czy

---

bok ważności zagadnień, pociąga umysł zwykłego czytelnika rozmaitością przykładów i faktów, czerpanych z dziejów i życia.

Rodzina, moralność i własność, te podwaliny bytu społecznego, znajdują w autorze gorącego obrońcę. Ukochał on lud nasz ze wszystkiemi jego przymiotami i wadami, chciałby go więc widzieć zasobnym w wiedzę i mienie, ale bez szkody klas innych. W szlachetnym zapale zwraca się do ludu i woła ciągle: „własność—to świętość ziemska“, jakby go chciał uzbroić w świadomość przeciw szatańskim poszeptom zwolenników komunizmu.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad taniemi wydawnictwami literatury ludowej, bo zdaniem naszem, stanowią one przedmiot może największej wagi w oświacie naszego ludu.

Ponieważ każdy zgodzić się na to musi, że dobrobyt powszechny dzielnie pomaga oświacie narodowej, a nauka rzemiosł rozwijając przemysł pomiędzy ludnością, wzbogaca ją—przejdziemy zatem do drugiej dźwigni ludowego wykształcenia t. j. do nauki rzemiosł. Wprzód jeszcze musimy sobie zadać pytanie, czy nasi włościanie, uposażeni w ziemię, koniecznie szukać muszą innego zajęcia, ażeby bez biedy i nędzy wyżyć mogli.

W r. 1870, podług statystyki Simonienki, było osad włościańskich 690,750, które miały ziemi 8,698,000 morgów; wypadało więc przecięciowo na jedną osadę 12$\frac{1}{2}$ morgów gruntu. Utrzymanie rodziny dość licznej z taką ilością gruntu, może tylko być bardzo skromne i to przy wielkiej pracy i wielkiej oszczędności. Ale niestety, między temi osadami są takie, które przy największych wysiłkach gospodarza, wystarczyć nie są wstanie: takich 3-morgowych osad jest 200,000. Jeżeli przecięciowo w jednej osadzie liczyć będziemy po 5 osób, to otrzymamy milijon ludności obojga płci, skazanej na nędzę i głód, w braku zarobku ubocznego.

Oprócz tego w samym stanie włościańskim znajdzie się jeszcze pół milijona męzkiej ludności nawet bez kawałka ziemi. Część więc tej ludności powinna się wziąć do rzemiosł i dla wioski jest straconą, bo prawdopodobnie do miast się przeniesie.

Zostaje jednak jeszcze przeszło milijon na roli i dla tych to mieszkańców wiosek jako jedyny środek, mogący podnieść ich dobrobyt — pozostaje *przemysł drobny familijny*, któryby nie odrywając ich od pracy około roli, mógł dać korzystny zarobek. Rolnictwo na tem tracić nie powinno. Ludność ta, przywykła do gospodarstwa rolnego, powinna latem w polu, a podczas długiej zimy—znaleźć u siebie w chacie robotę, do którejby zawczasu była zaprawioną, to jest, powinna znać jakiekolwiek rzemiosło.

Danija—kraik mały, a wywozi zboże za granicę i cieszy się zamożnością swych mieszkańców, dzięki energicznej pracy i rozwiniętemu przemysłowi. Tam właśnie przemysł tak zwany *drobny* znakomicie się rozwija, nauczyciele wędrowni chodzą ode wsi do wsi i uczą rzemiosł rozmaitych; sześć tygodni wystarcza na przeprowadzenie całego kursu nauki rzemiosł, a uczą jednocześnie kilku rzemiosł naraz.

U nas, stosownie do okolicy kraju, mogłyby się rozwinąć przy dzielnej pomocy towarzystwa oświaty: tkactwo, koszykarstwo, wyrob ze słomy i drzewa, stolarstwo, szczotkarstwo, garncarstwo i t. d. Wszak nauczyciele by się znaleźli, choćby wychowańcy szkoły rzemieślniczej; przytem nauczyciele wiejscy mogliby podczas wakacyj zająć się nauką rzemiosł, i takową później pomiędzy włościanami rozszerzać.

Oprócz tego, towarzystwo zajęłoby się urządzaniem odczytów popularnych, zachęcałoby do otwierania „gospód chrześcijańskich“ i do zakładania gospodarskich kółek.

Tymczasem, nim towarzystwo podobne się zawiąże, nie opuszczajmy rąk, ale słowem i czynem pomagajmy sprawie oświaty ludowej: obywatel swej czeladzi, znajomy—włościaninowi wetknąć do ręki powinien jedną i drugą książkę pożyteczną. Włościanin już sam kupuje książki, ale kalendarze, elementarze i modlitewniki — o innych nic nie wie; trzeba więc wyrobić w nim smak, zachęcić go—to i kupi, bo wiedzy jest chciwy. Księgarnie prowincyjonalne powinny na to zwrócić uwagę, choćby w widokach zysku, — bo niech tylko raz lud zasmakuje w takiej strawie, a wnet konsumcyja wzrośnie olbrzymio. Co robi spółka księgarska kolportacyjna—nie wiemy, ale kramarze jarmarkowi, zamiast pożytecznych ludowych książek, rozwożą jeszcze dotąd różnych Sowizdrzałów i różne Magielony.

Na tem to polu duchowieństwo b. dużo zrobić może, mając ciągłą z ludem styczność; a jestto poniekąd jego moralnym obowiązkiem, aby nad tem czuwało, by do rąk owieczek złe książki nie dostawały się. Dlatego też z tej strony spodziewamy się wiele pomocy. Zresztą jak kto może, niech do ogólnego dobra dopomoże!

K. Albion.

4-ch numerów otrzymanych w roku bieżącym, *przez cały rok przeszły ani jeden egzemplarz „Tygodnia" rąk jego nie doszedł.*

Niedawno donosiliśmy o podobnem lekceważeniu abonentów na stacyi pocztowej Sulejów, dziś zapisujemy *Łódź*, i gdybyśmy tylko chcieli, mielibyśmy słuszne podstawy co parę tygodni oskarżyć coraz to inną stacyję na zasadzie coraz to nowych dochodzących do nas zażaleń.

Nieregularność w doręczaniu na powyższych stacyjach pism warszawskich, zwłaszcza tygodniowych, także powszechnie jest znaną.

— **W biblijografii rosyjskiej** (poszyt 54), wydawanej przez Emila Gartier, „Kuryjer Codzienny" znajduje ważny artykuł o sposobie oceniania zasług Kraszewskiego, z którego podaje swym czytelnikom kilka następujących ustępów:

„Jubileuszkrakowski jest wypadkiem jedynym, niebywałym, podobnego mu bowiem w dziejach cywilizacyi odszukać nie można, a jego doniosłość tem jest większą, gdy się zauważy trudności miejscowe pod względem urządzenia podobnej uroczystości.

Wypada przyznać polakom, że dali dowody podczas obchodu, wysokiego taktu, przepłynęli bowiem pomiędzy Scyllą a Charybdą, nie zawadziwszy o żadną skałę. Wypowiedziawszy to co byli powinni, bez obrazy dla miłości własnej, wskazali program działania na drodze rozwoju ekonomicznego, przeciw któremu nie można żadnych postawić zarzutów." Jednakże sprawozdawca w dalszym ciągu swoich spostrzeżeń dziwi się, że społeczeństwo nasze czcząc jednych pracowników na polu działalności umysłowej, o drugich zupełnie zapomina. I tak: Przed laty 7-u przypadał jubileusz nestora poetów Odyńca i przeszedł bez uwagi. Maciejowski 60 lat pracuje nad nauką, a nikt nie myśli o jubileuszu dla niego. Otóż zdaniem sprawozdawcy, uznanie dla Kraszewskiego wynika z innego wcale źródła.

„Zdolności jego są niezwykłe, ależ nie genijalne, jak twierdzą polskie dzienniki. Pisał we wszystkich kierunkach, lecz głównem polem uprawy, była powieść. Pod względem płodności nie ma współzawodnika, ale co do wysokości natchnienia i myśli, kraj miał o wiele wyższych autorów; dosyć przytoczyć poczet cały jego poetów."

Z kolei przechodząc wszystkie kategoryje prac Kraszewskiego, sprawozdawca ocenia, że jego zasługi leżą w moralnym wpływie, wywieranym w powieściach, któremi wyrugował romans francuzki, ożywił tradycyję i wskazał polakom drogi możebnego rozwoju, sprzęgając złotą tkanką swoich opowiadań teraźniejszość z przeszłością.

(K. C.)

— **Erudycyja „Gołosu"**. Uczony ten dziennik, zwłaszcza w zakresie historyi lub podań, słynie już ze swej znajomości w tym kierunku, mianowicie jeżeli to dotycze się nas. Obecnie dał znów dowód swej erudycyi, nazywając znaną legendę o Twardowskim legendą ruską. Kontuszowy szlachcic polski, jakim jest w podaniu Twardowski, zapewne nie przypuszczał nigdy, że będzie kiedyś uważany przez uczony dziennik rosyjski za Rusina.

— **„Słownika Geograficznego"** zeszyt III wyszedł z druku i zawiera dalszy ciąg litery *B.* Rozpoczyna go dokończenie wyrazu *Besarabia*, a kończy *Biszyce.* Do najobszerniej opracowanych miejscowości w zeszycie III należą: Będzin, Biała (Radziwiłowska), Biała m. powiatowe w Galicyi, Białocerkiew, Białystok, i Birże inflanckie.

Zgadzamy się na ten pogląd, że krytyka powinna się wstrzymać ze swym sądem aż do całkowitego ukończenia tego olbrzymiego i bądź co bądź pomnikowego wydawnictwa; tymczasem każda jednostka dobrej woli, której los rzeczonego wydawnictwa leży istotnie na sercu, powinna listownie wspierać odnośnemi wiadomościami i radą redakcyję słownika. Dlatego też od czasu do czasu nieomieszkamy przypominać adresu Redakcyi: Nowy Świat Nr. 59.

— **Starannie redagowane** „Echo Muzyczne" zamieściło w ostatnich paru numerach życiorys i drzeworyt M. Kamieńskiego, twórcy pierwszych oper polskich.

— **„Ogrodnika Polskiego"** zeszyt za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„W sprawie owoców swojskich" przez E. Jankowskiego. — „Reneta Harberta" (z chromolitografiją), przez E. Jankowskiego.—„Uprawa warzyw w inspekcie" (z 2-ma rysunkami dalszy ciąg), przez Józefa Kaczyńskiego.— „Hedowla Azalij indyjskich" (dokończenie), przez Piotra Hosera, syna.—„Wpływ mrozów na rośliny" przez A. Nowickiego.—„Drzewa i krzewy ozdobne iglaste" (z rysunkiem), przez A. Nowickiego.—„O rozmnażaniu i hodowli drzew i krzewów pstrolistych, przez Seweryna Smólskiego.— „Nowe kwiaty i rośliny."—„Notaty ogrodnicze."— „Pytania."—„Odpowiedzi od redakcyi."

— Roboty w ogrodzie w marcu.

A. W ogrodzie owocowym i szkółce.

Dokończyć oczyszczenia drzew z suszu lub odmłodzenia drzew starych. Prowadzić dalej i o ile można ukończyć cięcie wiosenne drzew formowanych. Porozpinać te drzewa, dając wypory pomiędzy gałęziami nadto zbliżonemi, lub zbliżając do siebie i przywiązując witkami gałęzie zbyt oddalone, krzywe gałęzie naprostować.

W drugiej połowie tego miesiąca, stosując się do pogody, wydobyć z zimowego przechowania winorośl, a po kilku dniach rozpiąć ją na szpalerach. W drugiej połowie miesiąca usunąć z brzoskwiń i morel przykrycie ze słomy lub deski, pozostawiając jeszcze jałowiec. Gdyby morele zaczęły kwitnąć (co bywa niekiedy pod murami południowemi), założyć nad niemi daszki zabezpieczające.

W początku miesiąca można podmierzwić słabe lub stare drzewa owocowe, popiołem z odchodami ludzkiemi lub też kompostem.

W początku miesiąca założyć ciepły inspekt z mierzwy końskiej z liśćmi pomięszanej, i na nim posadzić sadzonki winne.

Porobić odkłady z agrestów i sadzonki z porzeczek, jeżeli tego nie uczyniono w jesieni.

Pociąć szkółkę stosownie do jej wieku.

Gdy ziemia odtaje i cokolwiek obsiąknie, posadzić w szkółce drzewka w zimie szczepione. Zacząć w końcu miesiąca sadzenie wykiełkowanych ziarnek owocowych.

Marzec jest miesiącem wykopywania, przenoszenia i przesadzenia drzew. Sadzenie takie można wykonywać i w kwietniu, lecz z nieco mniej pewnym skutkiem.

Gdyby pogoda wyjątkowo sprzyjała, w końcu miesiąca można już szczepić na gruncie.

B. W ogrodzie warzywnym.

W inspekcie zimnym, w pierwszych dniach marca siew rozsad: cebuli, kapust, kalafijorów, kalarep i sałaty.

Na gruncie: gdy tylko ziemia rozmarznie, siew wczesnej rzodkiewki i szpinaku.

W połowie marca siew grochu karliku, marchwi, pietruszki i rozsad cebuli, kapusty, kalafijorów, kalarep, sałaty.

Przekopać szparagarnię.

Przy końcu marca, można zacząć przygotowywać ziemię pod sadzenie kapust, kalafijorów, sałat, kalarep.

W piwnicy: przebieranie warzyw przechowywanych przez zimę.

Na górze: przebieranie cebuli.

C. W ogrodzie kwiatowym.

Na gruncie: Zakładać inspekta pod siew najwcześniejszych rocznych kwiatów, jak: lewkonij, floxów i t. p.

Przygotowywać, t. j. regulować i doprawiać grzędy pod kwiaty i kwietniki. Zacząć siać trawniki. Roboty te ziemne wtedy tylko przedsiębrać można, gdy ziemia zupełnie już odmarznie i pogoda cokolwiek się ustali. W końcu miesiąca odkryć róże.

Dokończyć obcinanie drzew i krzewów.

W szklarniach: Rozmnażać z sadzonek w dalszym ciągu rośliny kobiercowe. Mnożyć wszystkie prawie rośliny szklarniowe z sadzonek i odkładów i za pomocą szczepienia (Azalije, Kamelije).

Siać w miski rośliny szklarniowe i trzymać je w mnożarni, cieplarni lub ciepłym inspekcie.

Sadziś w doniczki wszystkie przechowywane przez zimę cebulki, jak: begonij, gloxinij, achimenesów, amaryllisów, anemonów i t. p.

Przesadzać silnie zakorzenione rośliny szklarniowe do doniczek o 1 numer większych, zwracając baczną uwagę na obcinanie korzeni i dawanie odpowiedniej ziemi roślinom.

Palikować rośliny starannie i formować przytem potrzebującym tego korony, przez przycinanie gałązek wierzchołkowych.

ROZMAITOŚCI.

— **Przepowiednie astronomiczne na przeciąg od r. 1880 do 1885.** Według przepowiedni opartych na spostrzeżeniach astronomicznych, angielski kolonjalny dziennik „Newfoundland Chronicle" przepowiada co następuje:

„Astronomowie, którzy obserwowali ostatnie zaćmienie słońca, zgadzają się na to iż zaszły tam znaczne zmiany, które zdaniem profesora Lockyjer, nie pozostaną bez wpływu na naszą planetę.

Wiadomo jest, powiada, iż w ostatnich czterech latach zauważono ukazujące się plamy słoneczne, które wnioskować każą o zmniejszeniu się ciepła słonecznego. Odnośnie do wpływu na ziemię, skutek ma być jednak przeciwny, czyli że spodziewać się należy zwiększenia upałów, albowiem skutkiem osłabienia działalności słońca, zrzedną gazy osłaniające ziemię, a w takim razie dotkliwiej dadzą się uczuć spieki słoneczne.

Wnioski jakie dalej wypowiada pomieniony dziennik angielski są jednak więcej dla następnych lat nieprzyjazne. Według D-ra Knapp zbliżeniu się jednej lub więcej większych planet towarzyszą zawsze silne epidemije na ziemi jak VI i XVI wieku. W nadchodzącym zaś okresie pięciu lat, pierwszy raz od 2000 lat mają znaleźć się w pobliżu słońca wszystkie cztery wielkie planety systemu słonecznego, jakoto: Jowisz, Uranus, Saturn i Neptun, skutkiem czego zdrowie i życie mieszkańców ziemi na ciężkie ma być narażone próby.

O ile przepowiednie takie są uzasadnione stanowczo twierdzić nie będziemy. Równoczesne zbliżenie się do słońca wszystkich wielkich planet systemu słonecznego, a między temi Jowisza, który ma być tysiąc razy większy od naszej ziemi, prawdopodobnie nie pozostanie jednak bez wpływu na zmiany i zboczenia w powietrzu i temperaturze naszej ziemi. Czy jednakże koniecznie mają być nieprzyjaznemi, jak zapowiada dziennik kolonijalny, tego nie przypuszczamy, tembardziej iż niejednokrotne przewidywania astronomów okazały się mylnemi.

(G. W.)

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc Luty 1880 r.

1. Stan powietrza.

1) Przeciętna ciepłota z miesiąca minus 2,06° R., najwyższa z doby plus 3,3°, najniższa z doby minus 8°; najwyższa z dnia plus 4°, najniższa z nocy —11° Reaum. Od zeszłorocznego miesiąca chłodniejszy prawie o 2°. Dnie najchłodniejsze były 18 i 19 przy wietrze wschodnim ze śnieżną zadymką.

2) Wilgoć 91,2 (95—88) hygr. Saussure'a.

3) Barometr 751 mm. (pomiędzy 762—738) najniżej stał barometr 27.

4) Wiatr: wschodni i odmiany 14, południowy i i odm. 10, zachodni i odm. 9, północny 2, częściowa cisza 10, wiatr silny 10, przeważnie zachodni, lub zach.-połud. Wogóle miesiąc zaznaczył się silnemi prądami powietrza.

5) Dni jasnych 8, w części jasnych 5, śnieg 5, śnieg z deszcz 3, deszcz 3, mgła 5.

6) Ozon. Średnia z doby 1,5 (przy czterech podziałkach), z nocy 2, z dnia 1. Natężenie mocne 3, średnie 8 razy; niezabarwiały się ozonoskopy podczas nocy 3 i dni 7.

2. Wydatniejsze choroby.

Bardzo rzadko błonica, a jeszcze rzadziej płonica (skarlat.) Przejawiały się febry, katary oskrzeli, płuc i przewodu pokarmowego.

A. S.

Licytacyje w guberni Piotrkowskiej.

W d. 25 Lutego (8 Marca) w urzędzie powiatowem rawskim na dzierżawę dochodów propinacyjnych w dobrach rządowych.

W d. 10 (22 Marca) r. b. w urzędzie powiatowym radomskowskim na dzierżawę robót około naprawy dwóch studni i jednej pompy oraz postawienia nowej pompy w m. Radomsku.

W kancelaryi urzędu leśnego lubocheńskiego we wsi Lubochenka w powiecie rawskim w d. 10 (22 Marca) r. b. na dzierżawę roczną błot Kełpień.

W d. 3 (15 Marca) r. b. na dostawę żywności dla wojsk w magistratach: piotrkowskim, częstochowskim i łódzkim.

— **Rada dobroczynności publicznej** powiatu sieradzkiego, podaje do wiadomości powszechnej rezultat osiągniętych dochodów tak z teatru amatorskiego, odegranego w dniu 19 (31) stycznia r. b., jako też z dwóch balów odbytych w dniach 5 (17) i 19 (31) stycznia r. b., na korzyść trzech instytucyi dobroczynnych w mieście powiatowem sieradzu.

1) Dochód z teatru amatorskiego . . . . rs. 729 k. 45.
2) Dochód z dwóch balów . . . . rs. 364 k. 57.
Razem rs. 1094 k. 2.
A że wydatki w ogóle wynosiły . . . . rs. 344 k. 20.
Przeto czysty dochód był rs. 749 k. 82.
Powyższą kwotę rozdzielono w sposób następujący:
a) dla szpitala powiatowego . . . . rs. 500 k. —.
b) dla ochronki miejscowej rs. 149 k. 28.
c) dla domu starców . . rs. 100 k. 54.

Rada paczytuje sobie za nader miły obowiązek wynurzyć jak najserdeczniejsze podziękowanie WW. amatorkom i amatorom, którzy talentem swoim i pracą raczyli się przyczynić do zebrania tak znakomitego dochodu, jako też i WW. gospodarzom balu i szanownej publiczności, na każde zaproszenie rady skwapliwie przybywającej do Sieradza dla przysporzenia funduszów biednym instytucyjom dobroczynnym.

Prezydujący w Radzie *W. Butkiewicz.*
Członkowie: *M. Kobierzycki. Wł. Oraczewski. Dr. Raźniewski. Żarski.*

— W Nr. 8 pisma „Tydzień“ z dnia 10 (22) lutego r. b., mieści się ostrzeżenie, aby unikać załatwiania sprawunków w moim sklepie wiktuałów, mieszczącym się w domu W-go Łaguny przy Nowym Rynku, gdyż każdy z przybywających, może być narażonym na utratę portmonetki z pieniędzmi, co miało spotkać niedawno fikcyjnego poszkodowanego, pana K. S.

Ponieważ ogłoszenie owo jest zmyślone, oraz szkodliwie oddziaływające na mój proceder, przeto czuję się w obowiązku za pośrednictwem niniejszego usprawiedliwić się przed publicznością, ze na podobne oskarżenie handel mój wcale nie zasłużył.

Sprawcą tego oskarżenia mógł tylko być jeden z moich współzawodników na polu handlowem. Staram się zawsze posiadać towary w dobrych gatunkach, a zatem zdrowe, sprzedaję na wagę i miarę rzetelną, cieszę ćię znaczną konkurencyją i powodzeniem; to właśnie zrodziło w kole mych współwyznawców zazdrość. Jeden z nich stworzył mniemanego poszkodowanego, aby przez to oczernić mój handel i zmniejszyć konknrencyję; lecz te złośliwe dążności nie przyniosą mi szkody, szanowna publiczność bowiem wie dobrze o mej kupieckiej uczciwości i doborze sprzedawanych w mym sklepie wiktuałów.

Że fakt zatracenia portmonetki z kwotą rs. 3, jest zmyślony, nie ulega wątpliwości; w przeciwnym razie wiedziałbym o nim, — gdy tymczasem wiadomość o takowym powziąłem dopiero z ogłoszenia w „Tygodniu“. Niepodobna przecież przypuścić, aby ów poszkodowany nie zwrócił się wprzód do mnie i nie opowiedział, jaki go spotkał wypadek?.. Gdyby wreszcie i tak było, to kupiec, za nierozgarnięcie i nieumiejętne chowanie pieniędzy przez nabywcę towarów, a tem samem i poniesioną przezeń szkodę, jako nie z jego winy wynikłą, cierpieć nie może.

Abraham Rosen.

— W Nr. 48 „Kuryjera Warszawskiego“ z dnia 1 marca r. b., czytamy co następuje:

„Po mrozach, zawiejach i innych ostrych ubiegającej zimy objawach zaświeciło słońce pierwszemi promieniami niedalekiej już wiosny! Jak przyjemnie brzmi ta zapowiedź—jak rozkosznie jest usłyszeć, że się pozbywamy wreszcie śniegów, lodów i ostrego klimatu, i że to wszystko już niezadługo ustąpi miejsca porze, prowadzącej do zabaw i rozrywek na świeżem powietrzu. Ten właśnie czas przejściowy do rozlicznych zmusza przygotowań. Przygotowują się wszyscy według możności i stanu: ten zaopatruje się w nowe pojazdy, ów zmienia konie, inny myśli o innego rodzaju zmianach, wszyscy zaś zarówno pośpieszają zaopatrzyć się w świeże ubrania, niezbędne dla każdego bez względu na pozycyję, jaką zajmuje w społeczeństwie. Wiosna z epoką wielkanocną wymaga stroju najzupełniej specyjalnego, garderoba ta we wszystkich częściach ją składających nosi powszechną nazwę demi-saison'u pory, w której względ zdrowia łączyć należy z ważnym względem koniecznej już tu zewnętrznej elegancyi. W czasie ekonomii, jaka dziś z konieczności pośród nas zapanowała, wszystko dobre i piękne łączyć trzeba z tanimi. Otóż, kto te trzy względy połączyć umie, osiągnął całą tajemnicę ubicrania się pięknego, odpowiedniego porze, i co najważniejsza—nierujnującego kieszeni. Rzadko, co prawda—przy najlepszych chęciach, można połączyć trzy te warunki, ale niechaj każdy kto o nich myśli; niechaj ten kto chce mieć *tanio, zgrabnie, dobrze, elegancko* a *prędko* i *sumiennie* wykończone ubranie, uda się do p. *Stanisława Białochubka*, właściciela dwóch magazynów ubiorów męzkich w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej nr. 23 i Rymarskiej nr. 5, a znajdzie tu obfity wybór świeżo i z pod igły przygotowanych spodni, kamizelek, tużurków, kompletnych garniturów i palt,— według najnowszych wiosennych żurnali wykonanych. Pan Białochubek, jak każdy sprytny przedsiębiorca, skorzystał z najpierwszej edycyi żurnali paryzkich, i w warsztatach swych przy pomocy kilkudziesięciu wykwalifikowanych czeladników przy gotowuje olbrzymie zapasy najpiękniejszej, najtańszej i najgustowniejszej garderoby. I—szczęśliwy warszawiaku—nie trzeba ci będzie wyczekiwać tygodni całych na zamówione ubranie, nie będzie słońce wiosenne parzyło twych zimowych paletotów i futer: wejdź do Białochubka, a tanim kosztem zaopatrzysz się w rzeczy z najpiękniejszych i najtrwalszych materyjałów, wykonane ręką zdolnego i ostatniemi udoskonaleniami krawiectwa posiłkującego się majstra. Przy tak zresztą olbrzymiej organizacyi swych warsztatów, p. Białochubek wszelkie zamówienia wykonywa w czasie jaknajkrótszym, z nieustępującą niczemu dokładnością i elegancyją.“

(1—1)

— Dla wzmocnienia dzieci i osób podlegających niedostatkowi krwi, lekarze zalecają na śniadanie, równie przyjemny jak i wzmacniający posiłek: **Racahoud** de Delangrenier de Paris.

— Najskuteczniejszym środkiem, uznanym przez lekarzów, od kataru, zapalenia oskrzeli, gardła i bólu piersi, jak zawsze są: **Sirop i Pate de Nafé** de Delangrenier de Paris.

OGŁOSZENIA.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9-ty powieści Wal. Przyborowskiego p. t. „Za grzechy krwi".

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено цензурою. **W drukarni L. Chodźki w Piotrkowie.**